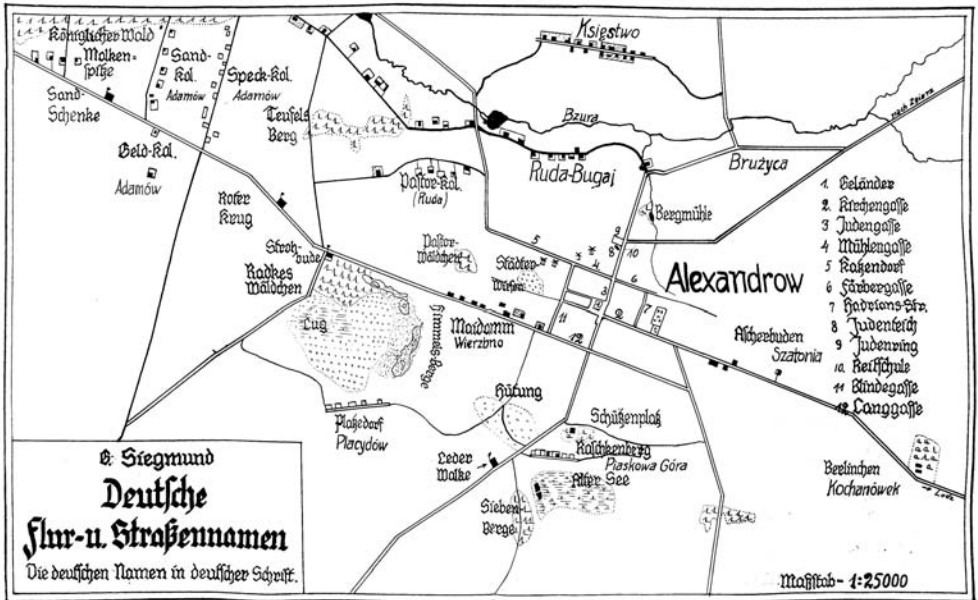


**Krzysztof Paweł Woźniak**  
(Instytut Historii UŁ)

## Niemieccy chłopci pod Aleksandrowem

Ożywione od kilkunastu lat zainteresowanie przeszłością Aleksandrowa sprawiło, że wiele wątków z dziejów miasta doczekało się badań, opisów, prób porównań z innymi miastami przemysłowymi okręgu łódzkiego. Stosunkowo dobrze znana jest już m.in. historia społeczności niemieckiej w Aleksandrowie, niegdyś licznej i znaczącej. Ta fascynacja rozwojem najpierw osady fabrycznej a później miasta przemysłowego sprawiła, że znacznie mniej uwagi zwracano na okoliczne wsie, zamieszkane przez niemieckojęzycznych chłopów. Tereny położone wokół Aleksandrowa były na przełomie XVIII i XIX w. miejscem ożywionego ruchu osadniczego. Zaowocował on powstaniem kilkunastu wsi, których mieszkańcy przybyli z zachodnich prowincji Niemiec. Dobra bruźyckie i inne okoliczne (zdziechowskie, tkaczewskie) nie były pod tym względem jakimś szczególnym wyjątkiem. Począwszy od lat 70. XVIII w. na całym obszarze Polski środkowej zaczęli się osiedlać chłopci niemieccy, a ich pojawienie się wynikało z przyczyn natury wyłącznie ekonomicznej. Skutki „potopu” szwedzkiego (1655–1660) i wojny północnej (1701–1721), okazały się tragiczne dla szlacheckiej Rzeczypospolitej. Szacuje się, że  $\frac{1}{3}$  miast i wsi popadła w ruinę,  $\frac{1}{3}$  obsiewanych wcześniej pól zamieniło się w ugory, a działania wojenne i ich skutki (głód, epidemie) doprowadziły do spadku liczby ludności o ok. 30%. Tak wielkie straty oznaczały też zapaść w rolnictwie, zmniejszenie dochodów z uprawy ziemi. Głęboki kryzys przeżywała także gospodarka folwarczno-pańszczyźniana jako forma zniewalająca chłopca zupełnie nie zainteresowanego korzyściami ze swojej pracy. Dlatego od połowy XVIII w. pojawiać się zaczęły próby osiedlania na ugorach i nieużytkach chłopów chętnych do ich zagospodarowania i wolnych od obowiązku pańszczyzny. Taką



Niemieckie nazwy ulic i osad w okolicach Aleksandrowa na mapie autorstwa G. Siegmunda, znajdująca się w Archiwum Państwowym w Poznaniu w zespole *Spuścizna Alberta Breyera*

inicjatywę wykazywali zarówno starostowie w dobrach królewskich, jak i administratorzy dóbr kościelnych oraz szlachta w swoich dobrach. Ich usiłowania zbiegły się w czasie z poszukiwaniami gruntów pod uprawę podejmowanymi przez chłopów niemieckich, dla których zaczynało już brakować ziemi na sąsiednich z Rzeczpospolitą terenach Prus.

Najstarszą osadą założoną przez niemieckojęzycznych przybyszów w okolicach dzisiejszego Aleksandrowa była Ruda. Co prawda najstarsza wzmianka o niej pochodzi z 1444 r., ale u schyłku XVIII w. pozostała po wsi tylko pamięć. W styczniu 1782 r. Walenty Chobrzyński, ówczesny dziedzic dóbr Bruzyca Wielka, podpisał z trzema niemieckimi osadnikami kontrakt założycielski osady. Cel jej powstania został jasno określony: „aby pustkowia do dawnego doprowadzić stanu”. Zarówno przybysze, jak i sprowadzeni później przez nich kolejni gospodarze, biegli byli w meliorowaniu gruntów podmokłych oraz w karczunku lasu i zarośli, a takimi właśnie warunkami charakteryzowała się dolina Bzury.



Il. 1. Holendry Ruda;  
„Topograficzna karta Królestwa Polskiego”, 1843 (fragment)

Chłopów potrafiących gospodarować w takim otoczeniu nazywano olędrami (olendrami). Termin ten zdradza powinowactwo z określeniem narodowości (Holender) i jest dowodem długiego, ewolucyjnego procesu osadniczego. Gospodarze Rudy i założonych w tym samym roku Bugaju i Wierzbna nie mieli niczego wspólnego z Holendrami. Co prawda przybysze z dalekich Niderlandów osiedlali się od połowy XVI w. na Żuławach Wiślanych i w dolinie Wisły, ale na ziemię Polski środkowej bezpośrednio nie dotarli. Upowszechnili jednak nowy typ gospodarowania i społecznej organizacji wsi. Niezależnie od pochodzenia etnicznego nazywani byli aż po lata 50. XIX w. olędrami. W dokumentach z przełomu XVIII i XIX w. obdarzano ich często dodatkowymi określeniami: uczciwi, sławetni, pracowici. Najważniejszą cechą odróżniającą ich od chłopów polskich była wolność osobista. Wsie olęderskie miały samorząd. Organizator wsi (zasadźca) zostawał jej sołtysem, a wspomagali go dwaj ławnicy. W tym składzie rozstrzygali wszelkie spory sąsiedzkie. „Mogą rządzić się swoim prawem” – zapisano w kontrakcie dla założonej w 1791 r. Brużycy Małej, co potwierdza istnienie respektowanych przez olędrow zasad prawa

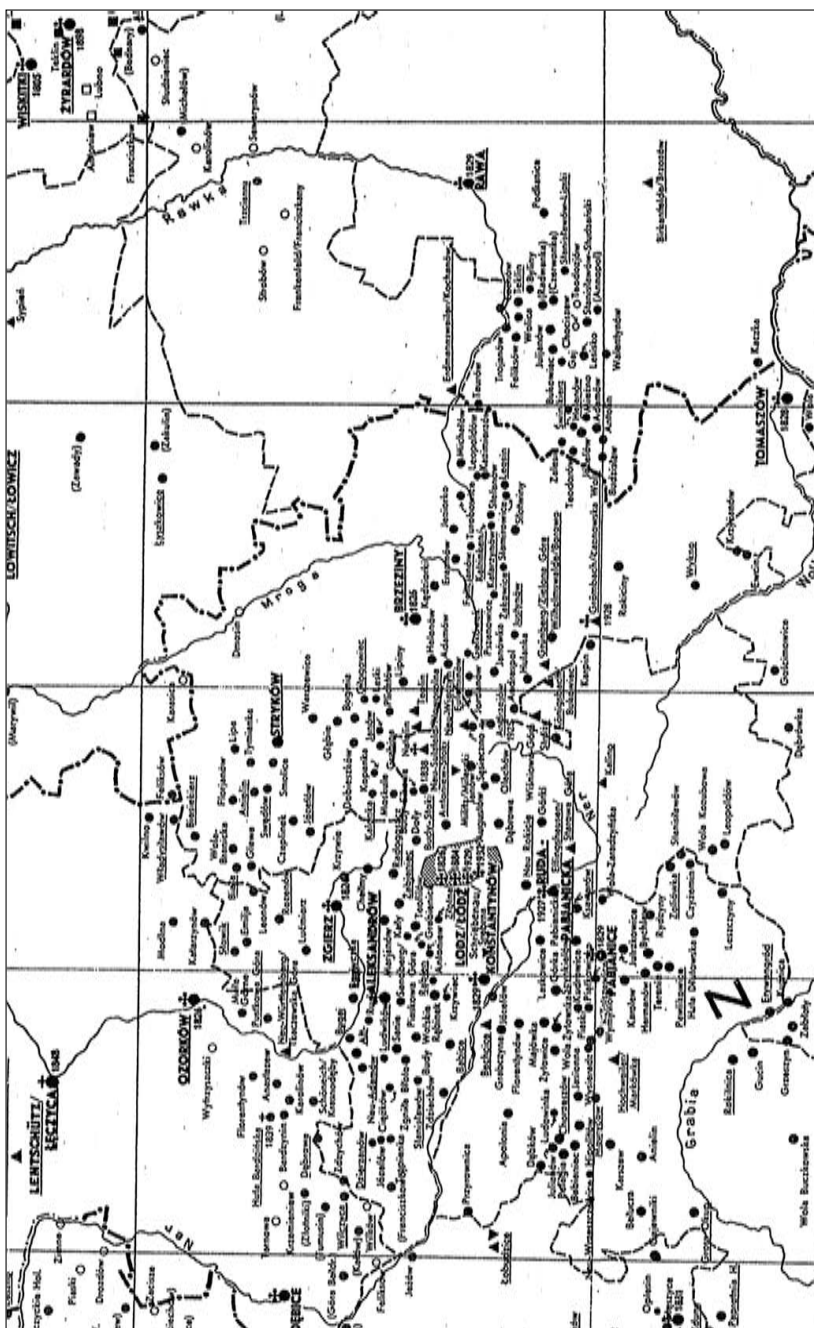
zwyczajowego. Osadnicy otrzymywali ziemię na prawie emfiteutyicznym, czyli dzierżawy wieczystej. Użytkowane przez siebie grunty mogli przekazać swoim następcom bądź sprzedać. Gospodarz mógł także opuścić wieś, ale pod warunkiem znalezienia następcy. Każdy z gospodarzy otrzymywał zwykle 1 łan ziemi (30 morgów), z którego jedną morgę przeznaczał pod zabudowania. Rozplanowanie Rudy i Bugaju wskazuje na pewien ład przestrzenny w wytyczaniu obu osad. Być może pomocna była w tym stara, biegnąca równoleżnikowo, droga. Taka dyscyplina w organizowaniu przestrzeni wsi była jeszcze wówczas rzadkością, mimo że wiele zawieranych w tamtej epoce kontraktów narzucało osadnikom budowanie domostw „w linii”. Z uprawianego areału gospodarze płacili czynsz roczny, uiszczany w dwóch ratach przypadających na dzień św. Wojciecha i św. Marcina. Ten obowiązek ponosiła cała wieś solidarnie, co oznaczało, że sołtys przekazywał właścicielowi gruntu kwotę należną od wszystkich gospodarzy. Takie rozwiązanie pozwalało np. w latach nieurodzajów, czy klęsk żywiołowych przyjść z pomocą bardziej poszkodowanym przez pokrycie przez zamożniejszych wymaganych opłat. Stosowanie tej zasady zapewniało stabilność ekonomiczną wsi. Jej potwierdzeniem jest wielopokoleniowa ciągłość gospodarowania we wsiach olęderskich, zerwana dopiero w wyniku II wojny światowej.

Kontrakty osadnicze dowodzą też, że trudno było właścicielom ziemi zrezygnować z przywyczażeń i rozwiązań typowych dla gospodarki pańszczyźnianej. Niemal powszechnie obciążano olęd-rów obowiązkiem oddawania do dworu naturaliów i świadczeniem symbolicznego choćby odrobku. Chłopi z Rudy, Bugaju, Wierzbna, Brużycy Małej musieli obok czynszu dostarczać dworowi raz w roku: 1 gęś, 2 kapłony, 1 korzec owsa oraz pracować na polach dworskich 2 dni pieszo i 1 dzień z własnym zaprzęgiem. Ogromną ulgą w pierwszych latach zagospodarowywania się była 6 letnia wolnizna, czyli zwolnienie z opłaty czynszu i ponoszenia wszelkich innych ciężarów na rzecz państwa, np. kwaterunku wojskowego. Był to też czas na dokonanie karczunku przydzielonych gospodarzom gruntów, wystawienie budynków i płotów. Osadnicy Rudy, Bugaju i Wierzbna zobowiązani byli „tak las wykarczować, aby następcom nic już do karczunku nie pozostało”. Dozwolono też niemieckim gospodarzom korzystać z pastwisk należących do folwarku. Ten przywilej miał dla nich istotne znaczenie, ponieważ

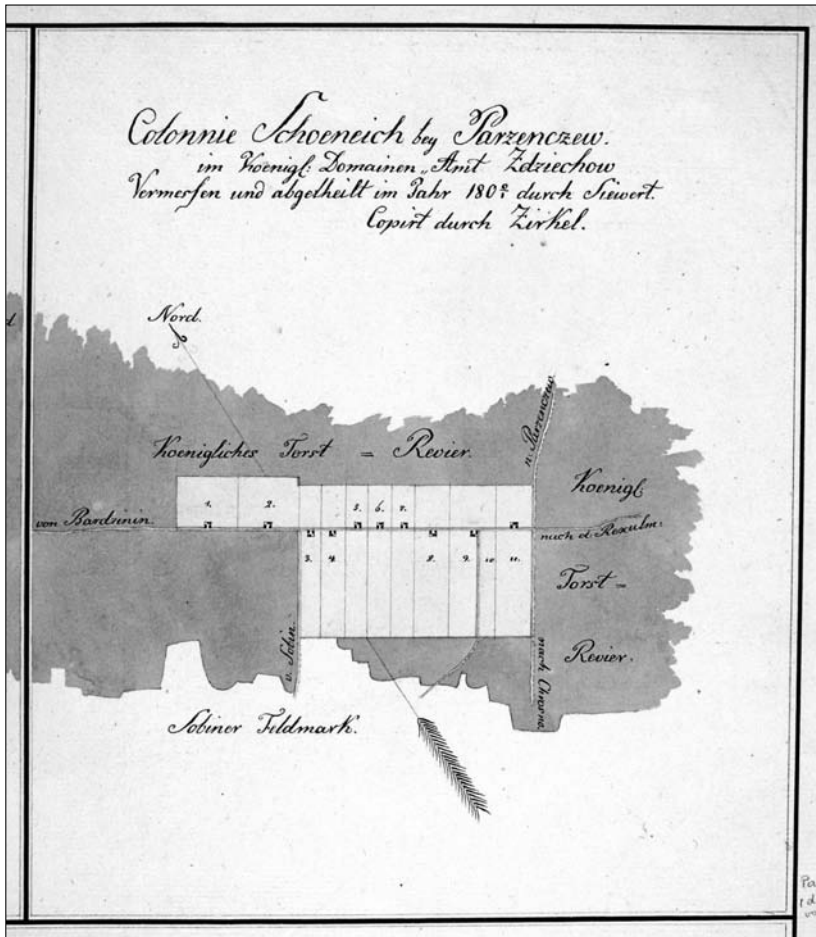
z powodzeniem hodowali bydło mleczne. Ciekawostką występującą w najstarszych kontraktach są regulacje dotyczące hodowli pszczół. Miód i wosk musiały stanowić wówczas na tyle istotne dobra, że szczegółowo opisywano sposoby korzystania z tych pożytków. Zazwyczaj właściciel gruntów zezwalał bez żadnych ograniczeń na hodowanie pszczół w obrębie gospodarstwa osadnika. Działanie barci poza użytkowanym przez niego terenem wymagało już zgody dworu. Jedynie w Brużycy Małej zadeklarowano, że „pszczoły, które są, należą do osadników”, niezależnie od tego, gdzie barci czy ule się znajdują.

Dostrzegając odrębność kulturową przybyszów, widoczną w języku, religii, obyczajach, gwarantowano im pełne jej poszanowanie. W każdej wsi wydzielano parcelę przeznaczoną na szkołę, która była jednocześnie mieszkaniem nauczyciela. Działka ta była mniejsza, zwykle obejmowała od 2 do 6 morgów, ponieważ nauczyciel wynagradzany był przez rodziców uczących się dzieci. Nauczyciel był jednocześnie kantorem, czyli zastępującym pastora „przewodnikiem duchowym” mieszkańców wsi. To on przewodniczył niedzielnym nabożeństwom, odprowadzał zmarłych na cmentarz, przede wszystkim zaś przygotowywał dzieci do konfirmacji ucząc je małego katechizmu Marcina Lutra. Gospodarzom z Rudy, Bugaju i Wierzbna wolno było dwa razy w roku sprowadzić duchownego. Odwiedzał ich z posługą pastor z dalekiego Łłowa pod Gostyninem. Z nim też ustalili taksę za posługi religijne (spowiedź, trzy zapowiedzi małżeńskie, ślub, chrzest) w wysokości 1 zł od każdej z czynności. Wzrost liczby ewangelickich chłopów sprawił, że dzięki wysiłkom pastora Fryderyka Tuve, w 1801 r. utworzona została parafia ewangelicka w Bugaju, a w kolejnych latach przystąpiono do budowy niewielkiego, drewnianego kościółka. Fakty językowe świadczą o tym, że mieszkańcami wsi zakładanych w końcu XVIII w. na zachód od Aleksandrowa byli chłopci przybywający z południowego zachodu, od strony Śląska. Posługiwali się dialektem typowym dla tamtych okolic i przez innych niemieckich chłopów nazywani byli „Hockerlingen”, z racji częstego używania nieznanego gdzie indziej słowa „ocker”. Był to skrót od gwarowego „kumm ocker a mal har!” (chodź no tutaj!).

Kolejny impuls do ożywienia osadnictwa wiejskiego przyniosła po 1793 r. polityka władz pruskich, realizowana na terenie zdobytych właśnie w wyniku II rozbioru Polski ziem nazwanych



Il. 2. A. Breyer, Karte der deutschen Siedlungen in Mittelpolen.  
 Beilage zu: Das Deutschtum in Polen, hrsg. von V. Kauder, Kattowitz 1938 (fragment)



II. 3. Plan kolonii Schöneich

(Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Gabinet Rycin, sygn. GR 300)

Prusami Południowymi. Nowo utworzona prowincja stanowiła pomost między Śląskiem a Prusami Wschodnimi i dlatego podjęto próbę zasiedlania jej osadnikami z głębi Niemiec, by pod względem ludnościowym upodobnić ją do „starych” prowincji pruskich. Na obszarach dawnych królewskich i w sekularyzowanych dobrach kościelnych administracja pruska zakładała wsie zasiedlane przybyszami z przeludnionej Wirtembergii. Większość nowych osad powstała na południowy wschód od

Łodzi, w lasach ekonomii Łaznów i jeszcze dalej na wschód, przy ujściu Pilicy do Wisły. Administracja pruska wyposażała nowe gospodarstwa w inwentarz żywy i niezbędne narzędzia. Finansowała wznoszenie budynków mieszkalnych i gospodarczych, budowę studni. Osiedlani w tych wsiach, nazywanych w języku urzędowym koloniami, korzystać mieli przez 6 lat ze zwolnienia od wszelkich ciężarów publicznych i czynszu. Duży wysiłek organizacyjny i finansowy władz pruskich nie przyniósł jednak spodziewanych rezultatów. Szwabscy chłopci okazali się niezbyt dobrymi gospodarzami, zwłaszcza gdy przyszło im uprawiać grunty piaszczyste, po karczunkach leśnych. Spodziewanych dochodów Prusacy nie otrzymali. Kiedy nadszedł czas płacenia czynszu (1806–1807), skończył się czas okupacji pruskiej, powstało Księstwo Warszawskie. Spośród wsi zorganizowanych przez Prusaków, najbliższej Aleksandrowa leżały Krasnodęby (obecnie: Stare Krasnodęby), założone na przełomie 1800–1801 r. pod nazwą Schöneich, Tkaczewska Góra (Neu-Württemberg), Friedrichsruge (Ustroń), Engelhardt (Aniołów) i Klein-Górne (Małe Górne). Za wyjątkiem Tkaczewskiej Góry były to niewielkie osady, liczące po mniej niż 10 gospodarstw. Zachował się sporządzony wówczas plan pomiarowy Krasnodębów. Zwraca uwagę regularny uk-



Il. 4. Krasnodęby; „Topograficzna karta Królestwa Polskiego”, 1843 (fragment).



ład przestrzenny, typowy dla projektowanych przez Prusaków wsi liniowych. Pierwsi gospodarze w Krasnodębach i Tkaczewskiej Górze byli Szwabami. Posługiwali się dialektem trudnym do zrozumienia nawet dla ich ziomków pochodzących z innych stron. Problem był na tyle poważny, że zwierzchnicy kościoła luterkańskiego apelowali o sprowadzenie na tereny polskie duchownych z Wirtembergii, ponieważ pastorzy miejscowi nie byli w stanie wysłuchać spowiedzi szwabskich chłopów.

Dla władz powstałego w 1815 r. Królestwa Polskiego obecność niemieckich rolników stała się wręcz zachętą, aby proces ich napływania na ziemie polskie podtrzymywać. Obok starań rządowych by niemieckimi imigrantami zasiedlić opuszczone w gospodarstwa w dobrach rządowych, rozwijała się nadal inicjatywa prywatnych właścicieli ziemskich. W 1835 r. Mikołaj Krzywiec Okołowicz nadał czterem gospodarzom „na terytorium Rszewa, Dąbrową zwanym” 5 łanów gruntu. Po czterech latach wolnizny mieli płacić po 45 złp czynszu, ale co interesujące, dziedzic nie wymagał od nich żadnych danin ani robocizn. Rok później, w dobrach Kwiryna Okołowicza w Behcicach osiedliło się ok. 50 rodzin przybyłych z Wielkiego Księstwa Hesji. W 1836 r., na północ od Szadka założono wieś Łobudzice osiedlając w niej szwabskich chłopów z okolic Gießen. To tylko kilka przykładów z trwającego do połowy XIX w. dość żywego napływu niemieckich chłopów na tereny Polski środkowej.

W 1820 r. zdecydowano o spolszczeniu niemieckich nazw osad, lecz mimo to nazwy pierwotne utrzymały się w lokalnej tradycji aż po II wojnę światową. Materiały kartograficzne przekonują też, że nie zawsze prawidłowo interpretowano genezę różnych miejscowości. Na znakomitej mapie kwatermistrzostwa wojska polskiego z lat 1832–1834 oznaczono wspomniane wyżej Krasnodęby, jako osadę olęderską (il. 4).

Między niemieckimi gospodarzami a okolicznymi polskimi chłopami utrzymywał się dystans. Bariery trudną do pokonania był język. O trudnościach porozumienia się z polskim otoczeniem znaleźć można wzmianki w niemieckich przekazach autobiograficznych. Urodzony w 1901 r. w Rudzie Bugaj niemiecki geograf i historyk Eugen Oskar Kossmann wspominał swoją babkę, która na rynku w Aleksandrowie powtarzała jedyne znane jej i zasłyszane gdzieś zdanie po polsku: „Nie umiem po nie-

miecku! ”. Była przekonana, że ta formuła tłumaczy jej brak znajomości polskiego. Niemałe znaczenie miała też odrębność religijna. W przeświadczeniu ogółu polskich chłopów mających kontakt z niemieckimi sąsiadami, religia protestancka była „gorsza”, mniej „prawdziwa” od rzymskokatolickiej, stąd pogardliwe często odnoszenie się do „lutrów”. Te odrębności były główną przeszkodą, niedopuszczającą praktycznie do zawierania małżeństwa mieszanych. Do połowy XIX w. zdarzały się one wyjątkowo, później sporadycznie, nie znajdując akceptacji ze strony duchowieństwa katolickiego. Wiele wskazuje na to, że w relacjach gospodarzy niemieckich z otoczeniem dużą rolę odgrywali żydowscy handlarze i pośrednicy. W większości znali język niemiecki, dobrze orientowali się w potrzebach lokalnego rynku, toteż byli ogniwem łączącym miasteczka, niemiecki wieś i polskie dwory.

## Bibliografia

- J. Golberg, *Osadnictwo ołęderskie w dawnym woj. łęczyckim i sieradzkim*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, seria I, 1957, z. 5.
- O. Heike, *150 Jahre Schwabensiedlungen in Polen*. Leverkusen 1979.
- E.O. Kossmann, *Deutsche in Polen. Siedlungsurkunden 16. –19. Jh.*, Viersen 1996.
- E.O. Kossmann, *Deutsche mitten in Polen. Unsere Vorfahren am Webstuhl der Geschichte*, Berlin–Bonn 1985.
- E.O. Kossmann, *Ein Lodzer Heimatbuch*, Viersen 1995.
- A.B. Kuropatwa, *190-lecie praw miejskich Aleksandrowa*, „Aleksandrów wczoraj i dziś”, R. XXX, 2012.
- T. Pietras, *Najstarszy grób na aleksandrowskim cmentarzu*, „Aleksandrów wczoraj i dziś”, R. XXVI, 2008.
- K.P. Woźniak, *Wokół sporów o znaczenie rolnego osadnictwa niemieckiego w łódzkim okręgu przemysłowym*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica”, nr 49, 1993.
- K.P. Woźniak, *Niemieckie osadnictwo wiejskie między Prosną a Pilicą i Wisłą od lat 70. XVIII wieku do 1866 roku. Proces i jego interpretacje*, Łódź 2013.